KRYSTYNA CARMI

ur. 1932; Obertyn

Miejsce i czas wydarzeń	Kołomyja, okres powojenny
Słowa kluczowe	Kołomyja, okres powojenny, chrzest, przejście na wiarę chrześcijańską, rodzina Gaczyńskich, Leon Gaczyński, Stefan Gaczyński

Przygarnięcie przez rodzinę Gaczyńskich i przyjęcie chrztu

Chodziłam po wodę do studni. Po drugiej stronie mieszkała jakaś rodzina, która wzięła dom po Niemcach, bardzo ładną kamienicę. Mieli córkę, która kozy pasła. Ja przychodziłam po wodę dla krów, ona przychodziła po wodę dla kóz. I któregoś dnia mi powiedziała: – Wiesz, jakbyś ty przyszła do nas, to mama by cię tak ładnie ubrała, ty tak źle jesteś ubrana. A ja sobie myślę: – Jak się wojna skończy, to będę ładnie ubrana. Nie zwracałam na to uwagi. Na drugi raz ona znowu przyszła do mnie i mówi: – Ty wiesz, jakbyś ty przyszła do nas, toby mama cię posłała do szkoły. [Pomyślałam:] – Kto wie, jak się skończy wojna, wrócę do Obertyna, pan Gawliński mnie pośle do szkoły. Potem trzeci raz ona przyszła do mnie, znowu mówi mi: – Ty wiesz, jakbyś ty przyszła do nas, to mama by cię posłała na katechizm. Ja postawiłam wiadra, nie powiedziałam temu Gawlińskiemu, że ja odchodzę, przeszłam na drugą stronę i przyszłam do nich. Od razu ścięli mi włosy, dali mi taką nocną koszulkę białą w różowe kwiatki. Pierwszy raz od kilku lat byłam w łóżku, byłam czysta. Za kilka dni posłali mnie na katechizm do ojców jezuitów, zaczęłam się uczyć. Pan Gawliński przyszedł z pretensjami, ale ponieważ był pobożny i wiedział, że jednak bardzo mi na tym zależy, nic nie powiedział. I tak zostałam u pani Gaczyńskiej, to był sierpień, we wrześniu przyjęłam chrzest. Bardzo szybko się nauczyłam tego katechizmu, ksiądz się dziwił, że przerobiłam to, co dzieci przerabiają w szkole w bardzo długim okresie. Chyba wykułam, co trzeba było odpowiedzieć na pytania. Nie wiem, czy rozumiałam, o co chodzi, ale bardzo tego chciałam.

Długo po wojnie dowiedziałam się, dlaczego ona tak bardzo chciała mnie do siebie zabrać. Pani Gaczyńska, moja chrzestna matka, miała dwóch synów – Lusia i Stefcia – i dwie córki. Marysię, tę, co mnie przyciągała, i Jasię, z którą mam kontakt do dzisiaj. Ten Stefcio – jak wkroczyli Rosjanie, był w piątej klasie – napisał na tablicy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Weszli, zabrali całą klasę na Sybir i więcej go nie widziała. I ktoś jej powiedział, że jeśli ona weźmie żydowskie dziecko i ochrzci je, to

Pan Bóg jej zwróci tego syna.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Riszon le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"